

Zakręty w życiu znam ostre  
nie raz wyciągnięto dłoń chociaż o pomoc nie proszę  
swój bagaż noszę sam ale wiem że nie jestem sam  
kiedy bębny grają i w życiu sprawy się walą tak  
znam tych co upadli z wielkim hukiem  
za mało siły i zbyt wiele złudzeń  
życie potrafi się rozsypać w 5 minut  
W 5 minut w które tracisz cały sens w życiu  
ciężko się wraca gdy los wywali za nawias  
nie jesteś nikim jedynie śmieciem dla świata  
100 tysięcy ludzi uśnie na ulicy  
utopione w morzu rezygnacji życiorysy  
nie wielu ma odwagę schylić się i być człowiekiem  
słuchać nie brzydzić się człowiekiem  
Śmieci śmierzący szlam dla was  
ja wolę dworzec niż salon  
z tym śmieciem chcę rozmawiać

Na ulicy ich mijasz codziennie widzisz ich twarze  
tysiące isntnień utopionych w miasta gwarze  
gdy biegniesz za szczęściem oni swój bagaż niosą  
idą przez życie w ostrodach ale boso  
ulica staje się domem  
a wszystkie plany zaczynają iść ślepym torem  
nadzieja umiera rozpacz pojawia się w oczach  
upada człowiek a nie żul,menel czy kloszard  
ty milczysz wiem to już stało się nawykiem  
nie podajesz ręki obojętność masz za taktykę  
ty najchętniej dotknąłbyś go tylko patykiem  
na odległość by nie zaraził ciebie żadnym syfem  
dla was śmieci dla nas ludzie z historią  
oni wciąż będą obok ci walczący o godność  
po za nawias wypchnięci w ciągłej walce o przetrwanie  
żyją chodź wielu nie pozwala żyć im dalej

Nie mów że świat daje równe szanse  
nie mów żebym uczył się żyć z dystansem  
status finansowy status społeczny  
iluzje żeby człowiek czuł się bezpieczny  
gra jak monopol tylko pionki są żywe  
mają emocje a skutki gry są prawdziwe  
łatwo skreślać ktoś przegrał i upadł  
na marginesie człowiek którego nikt nie słucha

Uliczne zombi może zrobić tylko krzywdę  
więc od razu za życia wystawmy mu klepsydrę  
po co taki ma żyć jak jest tylko robakiem  
tysiąc powodów się znajdzie żeby szybko go zabić  
to margines a stamtąd już się nie wraca  
po co dawać szansę człowiekowi to się nie opłaca  
lepiej siedzieć cicho i pielęgnować swój bałagan  
niż wyciągnąć z bagna jednego który oto błaga